Kuryer Poznański.

No. 140. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 22 czerwca 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Nowy kwartał

rozpoczyna się **1 lipca.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościanskich** 4 marki 50 fen., które się **wpłatą pocztową** wprost do **Administracyi** (a **nie** do Redakcyi) najpóźniéj do **28 b. m.** przesyła.

Administracya „Kuryera Pozn.“

POZNAŃ, 22 czerwca.

Berlińska wolno-konserwatywna Post zastanawia się z powodu świeżo w Szwajcaryi ogłoszonéj broszury pod napisem: „La république despotique et la république démocratique“ nad stósunkami szwajcarskiemi i nad tym szczególniejszym objawem, że podczas gdy monarchiczne państwa wszelkiemi sposobami starają się o rozwój samorządu prowincyi, obwodów i gmin, oraz wolności osobistéj, radykalny żywioł w republikańskiéj rzeszy szwajcarskiéj z czasem niweczy wszelki objaw wolności gmin i jednostek.

Gabinet belgijski brnie coraz głębiéj w zawisłość i serwilizm dla niemieckiego rządu. Jak brukselski korespondent do berlińskiéj National-Ztg donosi, ma gabinet rzeczony dzisiaj przełożyć Izbie deputowanych ponowną notę rządu pruskiego, otrzymaną przez niemieckiego posła w Brukseli, w któréj łaskawie wyrażone jest zadowolenie z belgijskiéj noty z dnia 23 maja br. i z zamieszczonego tamże przyrzeczenia, iż Izbom belgijskim przełożony zostanie projekt uzupełniający przepisy kodeksu karnego pod względem pomyślanego zamachu na zagraniczną jaką osobistość. Powiedzianém jest w nocie owéj, że projekt taki dowodzi, jak gorąco pragnie Belgia żyć w przyjaznych stósunkach z rządem niemieckim. — To znaczy, że jeśli maleńka Belgia zachowywać się będzie grzecznie, to jéj nie zjedzą — przynajmniéj nie teraz.

W angielskiéj Izbie niższéj toczyły się na jedném z ostatnich posiedzeń rozprawy nad stósunkami Anglii do Turcyi. Pan Johnston przemawiał za szczegółowszém zajmowaniem się wewnętrznemi sprawami Wysokiéj Porty, lord Manners występował natomiast stanowczo przeciw téj zasadzie, wywodząc, że gdyby Anglia w tym kierunku chciała postępować, wkrótceby stósunki jéj z Turcyą straciły dotychczasowy przyjazny charakter. Anglia uznaje całą ważność i potrzebę utrzymania Turcyi jako mocarstwa niezależnego.

Z Aten donosi telegraficzne biuro Wolffa, że w tamtejszych sferach rządowych zaprzeczają stanowczo pogłosce o zamiarze greckiego króla złożenia korony. Daléj zapowiada rzeczony telegram, że ministerstwo Trikoupi w żadnéj mierze i z żadnéj strony nie dopuści wpływania na wybory do Izby poselskiéj.

Z Shangai nadchodzi telegraficzna wiadomość o nieprzyjemnych zajściach pomiędzy chińską ludnością a konsulami Anglii i Stanów Zjednoczonych Północnéj Ameryki. W skutek tego opuścili już obaj konsulowie Shangai.

Uroczyste otwarcie nowego gmachu teatralnego, który wyrosł w murach wielkopolskiéj stolicy z ofiar wszystkich ziem polskich, przeważnie zaś Wielkopolski i Prus Zachodnich, byłoby w każdym innym czasie o wiele więcéj wywołało radości i daleko liczniejsze tłumy gości z dalszych prowincyi bratnich ściągnęło do Poznania. Bo jakkolwiek nie możemy podzielać przesadnego zdania, nadającego scenie zbyt wygórowane znaczenie i przypisującego jéj przeważny wpływ na ożywienie narodowego ducha, to z drugiéj strony każdy przyzna, że teatr dobrze zrozumiany i rozumnie prowadzony niemało się przyczynić może do rozbudzenia zamiłowania do języka ojczystego, gwałtem wypieranego obecnie ze szkół i życia publicznego, i do szczepienia w szerokich kołach społeczeństwa poczucia prawdziwego a rodzimego piękna. Sam zaś fakt, że dokonaliśmy dzieła o własnych środkach i o własnéj sile i to w chwili, gdy największe klęski na nas się walą, jest już zdolnym natchnąć nas słuszną dumą i otuchą na przyszłość. Ależ właśnie te rozliczne a coraz cięższe klęski tak dziś zgnębiły w nas ducha, tak go uczyniły obojętnym na wszelkie zgiełkliwe rozrywki, tak dalece zwróciły nasz umysł w inną stronę, w stronę cmentarzy i więzień, że uroczystość wczorajsza przeminąć musiała bez tego zapału i głośnéj radości, któreby bezwątpienia z całą wrodzoną nam żywością znalazły były wyraz śród innych stósunków. Witamy więc nowy przybytek sztuki z weselem przesłoniętém łzą cierpienia. a witamy w tém przekonaniu, że mężowie, którzy stoją na czele téj młodéj instytucyi, taki nadadzą jéj w dalszym rozwoju kierunek, że ona będzie szkołą czystości naszego języka, piękna i prawdy a nigdy nie zbłąka się na manowce, na których scena stokroć więcéj szkodzi, aniżeli pożytku ogółowi społeczności przynosi.

Liberalizm szwajcarski podobny jest do wszystkich innych nowoczesnych liberalizmów. Prawi o swobodzie a prześladuje i uciska, i jak jeszcze uciska! Tymczasem kłamliwe pozory wolnomyślności jednają mu poparcie nawet u nas i to w chwili, kiedy liberalizm pruski w ten sam mniéj więcéj sposób znęca się nad nami.

To, co się obecnie w Bernie dzieje, jest jasne i dwuznacznym wykładom nie ulega. Konstytucya szwajcarska nie pozwala na banicyą. — Tymczasem rząd kantonu Berneńskiego, który w swoim sejmie kantonalnym przeprowadził przed dwoma laty prawa przynajmniéj takie, jak prawa majowe i który nie mogąc dla nich posłuszeństwa u katolików jurajskich uzyskać, wyrzucił wszystkich, co się zowie, wszystkich księży z probostw i zastąpił ich, gdzie tylko mógł, Kubeczakami i Kickami, sprowadzanymi ze świata, posunął się jeszcze tak daleko, że księży opornych wygnał, powtarzamy: wygnał z kraju. Był to skandal prawny i konstytucyjny, a przecież Rada związkowa rok cały skandal ten w milczeniu cierpiała. Próżno uciśnieni i poszkodowani udawali się do niéj, ona zwłóczyła i dopiero teraz nakazała rządowi berneńskiemu, aby wyrok wygnania w ciągu dwóch miesięcy cofnął. Rząd berneński wzbraniał się, odwołał się do sejmu kantonalnego, popróbował agitacyi ludowéj, a teraz chce przynajmniéj kilka miesięcy wytargować.

Sprawa jest jasna jak słońce, mimo tego korespondent szwajcarski Dziennika Poznańskiego pisze:

I tą razą jeszcze spełniło się przysłowie: Z wielkiéj chmury mały deszcz. Spodziewany rozbrat między skrajną partyą postępowców a umiarkowanymi, który byłby wielką klęską dla Szwajcaryi, nie przyjdzie do skutku. Berneńczycy zwąchawszy, jak to mówią, pismo nosem, tj. obliczywszy, że wojenne ich usposobienie na poparcie większości sejmu związkowego w żadnym razie liczyć nie może, ochłodli bardzo. — Zwołane na wczoraj zgromadzenie ludowe w celu, jak wyraźnie powiedziano, zaprotestowania przeciw uchwałom rządu związkowego przyszło wprawdzie do skutku dla tego, że go odwołać już nie było można, lecz o protestacyi ani słówka nie mówiono. Owszem, — późniejsze zaproszenia wystósowano w daleko łagodniejszéj formie; chcemy, mówiono, wypowiedzieć rządowi berneńskiemu nasze sympatye. Dowodem do téj zmiany frontu była nadzwyczaj ostra krytyka, któréj najbardziéj wpływowe dzienniki szwajcarskie poddały zamiar téj protestacyi — zamiar równający się chęci wywarcia presyi na sejm związkowy.

Sejm kantonalny, który zwołano, jak donosiłem, na posiedzenie nadzwyczajne, zakończył obrady, zezwolił na rekurs i uchwalił prawo wyjątkowe dla Jury — wszystko to jednak bez demonstracyi. Owszem, marszałek żegnając posłów, oświadczył wyraźnie, że Bern w każdym razie gotów jest poddać się uchwałom Związku i o wynoszeniu się nadeń nigdy nie myślano. Rzecz rozchodzi się obecnie tylko o czas. Dwa miesiące, — mówią Berneńczycy, — za mało, trzeba nam pół roku. Zdaje się, że sejm, nie uchylając uchwały rządu związkowego, zmieni ją tylko w sposób dla Berna dogodny, — zwłaszcza, że i członkowie rządu związkowego do tego się przychylają. Jak widzę z dzisiejszych dzienników, wszyscy cieszą się z takiego rozwiązania kwestyi — prócz klerykalnych, którzyby życzyli byli, aby rozbrat przyszedł był do skutku. . . .

Więc wszystko się dobrze ułożyło i tylko antykonstytucyjne wygnanie przedłuży się prawdopodobnie o pół roku. Jest się z czego cieszyć i klerykały zasługują na naganę, że się wraz z prześladowcami swoich braci nie cieszą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z Krotoszyńskiego, 20 czerwca.
(Egzekucya. — Nowy lekarz w Koźminie.)

Jks. Ruszczyńskiemu w Dobrzycy sfantował egzekutor powiatowy Adam wszystkie meble w dzień pogrzebu śp. Teofila Chosłowskiego, na którym ks. R. był obecnym, za pierwszą ustanowioną karę 90 marek, a zostawiwszy pod aresztem meble, ściągnął od domowników 20 sgr. egzekucyjnego. Meble nie były już własnością księdza R, więc nabywca złożył u p. landrata protest, który jako prawny, przyjęty został. Atoli obłożono księdzu R. dekretem p. Massenbacha i landrata wszystkie jego dochody św. Jańskie. Z czego żyć będzie? z jałmużny biednych parafian? W tym samym dniu przybył p. burmistrz, a okazawszy pismo król. rejencyi, składające go z urzędu inspektora lokalnego, zażądał wydania akt szkólnych, których, gdyby ksiądz nie wydał „sollen executivisch abgenommen werden.“ Jeszcze żadnemu skasowanemu duchownemu inspektorowi nie przyszło do głowy, aby z złożeniem go z urzędu, miał akta zatrzymać, lubo i tu byłaby kwestya prawna do podniesienia, gdzie ksks. inspektorowie wywindykowali procesem rozmaite prestacye dla szkół czysto katolickich a nie symultannych.

Cieszymy się i zarazem witamy w naszym powiecie osiedlonego p. dr. Żurawskiego w Koźminie, którego znamy jako patryotę i katolika szczerego, i życzymy mu błogiego powodzenia. Niech się nie zraża w początku niczém do pracy — tu wielkie pole działania znajdzie — a Bóg da i korzystne materyalne rozwinienie. Szczęść Boże! nowemu pracownikowi w powiecie, którego serdecznie wśród nas witamy.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać nauczycielowi Zellner w Rogoźnie, powiecie Obornickim, medal za ocalenie życia na pętlicy.

Ministerstwo wyznań, oświecenia i spraw lekarskich ogłasza, że radzca rejencyjny i szkólny Dr. Dittmar przeniesiony został do rejencyi poznańskiéj.

* **Na wczorajszém posiedzeniu** wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk miał odczyt po przeczytaniu i potwierdzeniu protokółu z poprzedniego posiedzenia p. dr. Kazimierz Szulc o „najnowszych wydaniach zabytków średniowiecznéj polszczyzny“, a wymienił ich trzy: 1. Modlitewnik księżnéj Jadwigi, wydany przez sędziego Stanisława Mottego u p. Żupańskiego w Warszawie. Ciekawy ten zabytek wydanym został po raz pierwszy przed pięćdziesięciu już blisko laty przez prof. Jana Mottego, ojca p. Stanisława, lecz wydanie owe całkowicie już było wyczerpnięte, co spowodowało obecne, ponowne wydanie, zbogacone przemową i uwagami wydawcy. Szanowny

Uroczystość
otwarcia gmachu narodowego teatru
w Poznaniu.

Nowy gmach teatralny „w ogrodzie Potockiego“, jakkolwiek ani jedném nie ocieniony drzewkiem, przecież nader wdzięcznie się oku widza z zewnątrz przedstawia. Bielutki i świeży, z dość obszernym dziedzińcem od strony ulicy Berlińskiéj, od któréj go przegradza jednopiętrowa, — dotąd wpradzie jeszcze w stanie zupełnéj rudery znajdująca się kamienica, która przecież z czasem, w miarę nadpływających funduszy, ma wyrość w okazały gmach frontowy — oświetlony z przodu trzyramiennym kandelabrem i rzędem gazowych latarni, przybrany wczoraj w radosną zieleń — wyglądał ten przybytek polskiéj sztuki jakby uśmiech pogodnéj nadziei śród burzą zamroczonego widnokręgu. Cóż dopiero powiedzieć o jego wnętrzu! W istocie robi ono wrażenie pieścidełka, na którego każdym szczególe, chociażby najbardziéj drobiazgowym, kochająca i troskliwa ręka wycisnęła znamię swéj gorącéj miłości. Maleńki a jednakże dość na nasze stósunki przestronny, oblany przeźroczystém światłem kryształowego świecznika, witający nas od sceny widokiem starożytnego naszego ratusza — na samym wstępie upaja nas błogiém zadowoleniem, które się zwiększa za podniesieniem zasłony. Przekonujemy się bowiem, że i akustyka jest wyborna i dekoracye świetne i scena tak obszerna, że i do przedstawień wielkich dzieł dramatycznych całkiém wystarcza. A uczucie, że wszystko to nasze, że jesteśmy u siebie, napełnia serce taką lubością, że i najchłodniejszy oprzeć jéj się nie może...

Potrącając o szczegóły, napomkniemy, że teatrzyk nasz oprócz stu kilkunastu wygodnych krzeseł i maleńkiego po za niemi parteru, mieści trzy piętra lóż, oraz na czwartém piętrze amfiteatr i „jaskółkę.“ Proscenium, podtrzymywane przez piękne karyatydy, uwieńczone grupami muz czy amorków i ozdobione pomarańczowego koloru draperyami, przedstawia się wspaniale. Teatr zaopatrzony jest we wszelkie dla publiczności wygody: na pierwszém piętrze obszerne foyer nęci w czasie międzyaktów widokiem bogatego bufetu pp. Kurnatowskiego i Sp., rozległy pod gmachem tunel — dotąd jednakże jeszcze nie otwarty — zapraszać będzie mniéj zamożnych widzów na skromniejsze przysmaczki; wyświeżony dziedziniec nastręcza się do przechadzki dla lubowników papierosów. Słowem, każdy znaleść może, czego pragnie.

Już od godziny 6 wieczorem poczęła publiczność napływać do teatru; około godziny 7 pojazdy długim szeregiem jeden po drugim zwoziły panie w balowych toaletach; mężczyzni w znacznéj części byli we frakach i białych krawatach, reprezentanci Prus Zachodnich pp. poseł E. Parczewski i redaktor Glinkiewicz, jeśli się nie mylimy, w czamarach. O wpół do 8 sala była zapełnioną a po odegraniu — niestety, przez bardzo lichą orkiestrę, co przecież niefortunnym okolicznościom a nie brakowi troskliwości dyrektorów przypisać należy — jakiéjś uwertury, podniosła się zasłona i ukazali się na scenie członkowie Rady nadzorczéj i Dyrekcya teatralnéj Spółki Akcyjnéj, oraz budowniczy teatru p. Hebanowski z Prezesem pierwszéj p. hr. Adolfem Bnińskim na czele, który śród uroczystéj ciszy w gorących słowach przybytek sztuki narodowéj przekazał względom i opiece naszego społeczeństwa, przedewszystkiém na płeć piękną składając obowiązek troskliwego baczenia, by on gmach, tylu ofiarami wzniesiony, nie opustoszał i świadczył zawsze o żywotności polskiego ducha.

Huczne oklaski podziękowały mówcy i jego kolegom w pracy za zabiegi i starania około uwieńczenia dzieła skutkiem pomyślnym. Z żalem zauważano przecież, że brakło śród tego grona pana Ignacego Grabowskiego, Prezesa Dyrekcyi, który przy budowie teatru i dla sprawy teatralnéj tyle, jak wszystkim wiadomo, położył zasług.

Po tém uroczystém zagajeniu nastąpiła trzyaktowa Korzeniowskiego komedya „Wąsy i peruka,“ odegrana przez najwykwintniéj dobrane towarzystwo z prawdziwą werwą i salonową swobodą. Występujące panie promieniały wdziękami i bogactwem toalet, któremi, jak zwykle, królowała „Pani starościna Niepołomska.“ Jakkolwiek mijamy się tutaj z przyjętemi zwyczajami, nie podobna nam przecież zamilczeć o „Pannie Kasztelance Nakielskiéj,“ która była uroczym typem polskiéj dziewicy. W akcie trzecim hoża a miluchna „Kasia“ godną była takiéj Pani powiernicą, w scenie zaś ostatniéj o ile Pani „Wojewodzina Pomorska“ wyniosłą postacią wiernym była obrazem wersalskiéj księżnéj, o tyle Pani „Kasztelanowa Zmudzka“ przypominała nam jednę z tych pięknych a wesołych markiz, jakie były ozdobą dworu wielkiego króla i jego następcy.

Panowie współzawodniczyli z pięknemi towarzyszkami o palmę pierwszeństwa w grze i wszyscy również zjednywali sobie liczne oklaski, mianowicie „Pan wojewodzic Bełzki“ prawdziwie artystycznem wykonaniem swéj roli, Panowie „Kortycelli“ i „Duclos“ wyborną komiką. Dwaj kontuszowi szlachcice, mianowicie Pan marszałek dworu „Wojewodzica,“ wiernem byli odtworzeniem zamierzchłéj przeszłości, Panowie „Kasztelanic Wojnicki,“ Jenerał Komarzewski“ i zgrabny „Pazik“ królewski wdzięcznie dopełniali całości.

Przecudny obraz „Obrona Trembowli“ zakończył przedstawienie. Piękniejszéj „Zofii Chrzanowskiéj“ i z równym majestatem niewieściéj potęgi, rozgorzałéj miłością Ojczyzny, w oku i całéj postawie — nie możemy sobie wyobrazić! — To téż po trzykroć wzmagająca się burza oklasków zniewoliła grono amatorów do trzykrotnego powtórzenia obrazu, który pod względem układu i wykonania całości odpowiadał wszelkim wymogom sztuki. Szkoda tylko, że zapomniano przytłumić światła świecznika.

Tak minęło pierwsze przedstawienie w naszym własnym gmachu teatralnym. Daj Boże, aby on gmach licznym jeszcze pokoleniom służył za miejsce godziwéj a pożytecznéj rozrywki i osłody w codziennego życia trudach.

23

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 138.)

XIV.

Carteret nie pamiętał, że nazajutrz było święto i że w takie dni ruin zwiedzać niepodobna. Bądź co bądź stawił się u Forda. Promienne i ciepłe słońce zdawało się przepraszać Rzym za

prelegent dowodził, że modlitewnik ów nie należał ani do królowy Jadwigi, jak utrzymywali jedni, ani do św. Jadwigi, jak inni twierdzili, lecz przypisywał go albo księżniczce Jadwidze, córce Jagiełły, albo tego samego imienia księżniczce, córce Kazimierza Jagiellończyka, mieścił go zatém wśród XV wieku. Wyryte na srebrnéj okładzinie głoski S. Hedvigis tłomaczył nie przez „Sanctae“, lecz przez „Serenissimae“, coby się właśnie do tytułu księżny lub księżniczki zastósować dało. Nie rozstrzygnął prelegent kwestyi co do powtarzanego pokilkakrotnie w tekście modlitw miana „Newajka“, zaznaczył tylko, że według jednéj wersyi ma to być słowiańska przemiana imienia chrzestnego Natalia, według innéj, za którą swego czasu w uczonéj rozprawie występował profesor dr. Rymarkiewicz, ma wyraz ten znaczyć tyle, co „winowajczyni“, „grzeszna“, „grzesznica.“ — Drugim z świeżo wydanych zabytków średniowiecznéj polszczyzny, o którym wspomniał szanowny prelegent, są Modlitwy Wacława, wydane przez Lucyana Malinowskiego, które uległy w znacznéj mierze wpływowi języka czeskiego. Trzeci wreszcie zabytek zawdzięczamy wydawnictwu ks. kanonika Polkowskiego, jest to zaś Żywot O. Amandusa, który wydawca kładzie pomiędzy 1390 a 1410 rokiem.

Nad Modlitewnikiem Jadwigi wszczęła się po ukończonym odczycie zajmująca dyskusya, z któréj się wykazało pomiędzy innemi, że w posiadaniu profesora dr. Rymarkiewicza w Poznaniu znajduje się odmienne nieco od ogłoszonego staraniem profesora Jana Mottego wydania owéj książki z modlitwami, z odbiciem litografowaném okładziny, na którém się prócz korony królewskiéj, prócz umieszczonych po rogach orłów Jagiellońskich, prócz lilii, stanowiących herb andegawski, znajdują związane dwie cyfry, H. R., któreby na modlitewnik, jako na własność niegdyś królowy Jadwigi, wskazywały. Pan pułkownik Zakrzewski zwrócił uwagę prócz tego na to, że w badaniach tyczących się właścicielki modlitewnika pominięto jeszcze Jadwigę, matkę Przemysława II i Bolesława II. Prócz tego podał ów wyraz „newajka“, zachodzący pokilkakroć w modlitwach, przedmiot do zajmujących wywodów etymologicznych i etnograficznych.

* **W sprawie Szkoły rólniczéj** w Żabikowie zamieszcza tutejsza Posener Ztg następujące communiqué:

„Jak nam z wiarogodnego donoszą źródła, miało skutkiem telegraficznego zlecenia, które naczelny prezes pan Günther odebrał z ministerstwa rólnictwa, chwilowo zawieszoném zostać rozporządzenie względem zagranicznych nauczycieli i uczniów przy polskiéj szkole rólniczéj w Żabikowie, aby z państwa pruskiego się wydalili; — nastąpiło to prawdopodobnie wskutek osobistych przedstawień, które dyrektor zakładu i zagraniczni nauczyciele przed kilku dniami w Berlinie uczynili byli. Wiadomość ta zrobi tak w kołach polskich jak i niemieckich niezmierne wrażenie, atoli nie pierwszy raz to się zdarza, że minister w Berlinie znosi rozporządzenia naszych władz prowincyonalnych w sprawach polskich. Kiedy panowie ministrowie nie raczą pofatygować się, by zwiedzić prowincyą naszą i sprawę z bliska rozpoznać, lecz jedynie na zasadzie sprzecznych ze sobą sprawozdań z po za zielonego stolika z Berlina ją rozstrzygają, toć łatwo pojąć, że dziś poznańskim aktom administracyjnym potakują, nazajutrz je odwołują a następnego dnia znów innego nabierają przekonania. Jeśli zaś gdziekolwiekbądź potrzeba silnéj, jasnéj i na zupełnéj znajomości stósunków opartéj polityki, to z pewnością w „niemiecko-polskich“ okolicach. Nigdzie zaprawdę nie szkodzi postępowanie to naprzód, to wstecz, występowanie jednéj władzy przeciw drugiéj więcéj, jak w Poznaniu. Jeśli rzeczone rozporządzenie wydalenia nie było usprawiedliwioném, to go wogóle nie trzeba było wydawać; jeśli zaś usprawiedliwioném było, należało je wykonać. Inaczéj dziwić się nie można, jeśli tutejsza rejencya, która i tak nie ma łatwego zadania, traci na koniecznéj jéj powadze, i jeśli ludność niemiecka jako téż i prasa niemiecka wobec chwiejnego postępowania rządu wszelkie utraci zaufanie.“

* **W sprawie zajścia** podczas procesyi św. Wojciecha pisze taż Pos. Ztg co następuje: „Pod względem wzmiankowanego przez posła Kantaka na posiedzeniu Izby poselskiéj z dnia 12 bm. zdarzenia, jakoby podczas procesyi Bożego Ciała w Poznaniu pewien oficer objawił był nader bezwzględne branie się, do zamiejscowych dzienników następne przesyłają doniesienie: „„Zarządzone przez władze wojskowe śledztwo co do rzeczonego zajścia odbywa się w drodze sądowéj. Już teraz nadmienić można, że popełnione rzekomo wybryki (dmuchanie kłębów dymu na Sanctissimum itd.) nie zachodziły wcale i są zmyślone. Oskarzony oficer jest zresztą katolikiem.““ Ostd. Ztg dodaje, że całe opowiadanie polskich dzienników o tym oburzającym wypadku jest całkiém zmyślone! Tego zaiste, już zanadto, i w interesie prawdy upraszamy osoby, które były naocznemi świadkami zajścia w czasie procesyi z kościoła Ś. Wojciecha, by się raczyły zgłosić do naszego biura.

* **Królewskim powiatowym inspektorem szkólnym** na powiat obornicki zamianowany został, jak się Pos. Ztg dowiaduje, pan Lust, rektor ewangelickiéj szkoły miejskiéj w Wschowie.

* **Komisyi ortograficznéj poznańskiéj** następne posiedzenie odbędzie się:

w środę dnia 30 czerwca r. b. o godzinie 4 z południa, w zwykłym lokalu Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

* **Na rzecz ucznia medycyny w Pradze** nadesłała daléj: Pani Zofia Chłapowska z Szółdr 9 m. Ogółem wpłynęło 127 marek.

* **Ciało** kelnera Rüdecke, który kilka dni temu utonął kąpiąc się w rzece Warcie, wydobyto z wody w zeszły piątek.

* **Okropny wypadek** wydarzył się tych dni we wsi Zędowie pod Szubinem. W nocy z dnia 17 na 18 bm. zamordował tamtejszy gospodarz Ruchalski zapewne w przystępie szaleństwa własną żonę i pięcioro dzieci drobnych jeszcze a potém i swemu życiu koniec położył przez poderznięcie gardła.

* **Trzecie z kolei tegoroczne wyścigi w Warszawie** odbyły się jakoś szczęśliwiéj od poprzednich. Przynajmniéj żaden koń nie złamał nogi, jeden co prawda zwycięzca wrócił do szranek mocno kulejąc, ale po prostu stłukł się o kamień, który ugrzązł gdzieś w torze głęboko.

Gonitw było cztery a wszystkie ciekawe, brały w nich bowiem udział najlepsze tegoroczne konie.

Do gonitwy I o nagrodę rządową rubli 800 dla koni trzyletnich zrodzonych w cesarstwie, bieg wiorst 2 i sążni 133. Wjechały w szranki dwa konie p. L. Grabowskiego klacz „Mis Godofil“ i ogier „Jupiter,“ „Pokusa“ klacz Spółki Warszawskiéj i dwa ogiery p. Iłowajskiego „Sajhak“ i „Lokomotyw.“ Wszystkie te bieguny szły przez całą prawie metę równo obok siebie; tylko „Pokusa“ biegła o parę koni w tyle. Dopiero na paręset sążni przed metą zaczęła się wysadzać „Miss Godolfin“ i stanęła pierwsza u mety w minut 2 i sekund 32 mając po za sobą „Sajhaka“ o pół konia a „Lokomotywę“ o 4 konie. „Pokusa“ i „Jupiter“ biegły o tyle, by ich nie zdystansowano.

O nagrodę rubli 1000 dla koni wszystkich krajów bieg 3 wiorsty, zameldowane były cztery konie ale dwa tylko wjechały w szranki „Ewa“ klacz hr. Alf. Potockiego i „Przedświt“ ogier hr. Tarnowskiego. Wycofano zaś „Torunia“ hr. Tarnowskiego i „La Putifare“ p. L. Grabowskiego.

Gonitwę prowadziła „Ewa“ ale podobnie jak to się stało w pierwszéj gonitwie na krótko przed dobieżeniem do mety „Przedświt“ w kilku susach wysadził się naprzód i stanął pierwszy w minut 4 sekund 34 mając po za sobą „Ewę“ o konia. Dodać trzeba, że jeździec dzielnego „Przedświta“ wstrzymywał go ciągle nawet dobiegając do mety.

Do trzeciéj gonitwy o nagrodę Dam, bieg półtoréj wiorsty, jadą paaowie bez zrównania wagi, wjechały w szranki trzy klacze: „Poley“ hr. Aug. Potockiego, jeżdżona przez barona St. Paschalisa „Utka“ hr. J. Berga, jeżdżona przez harona Majdla i „Fabka“ p. Brandta, jeżdżona przez właściciela.

Gonitwę poprowadziła „Utka,“ ale w krótce prześcignęła ją „Fabka“ a późniéj „Polgy,“ który stanął pierwszy u mety w minut 1 sekund 53, zostawiając „Fabkę“ na długość 8 koni i prawie dystansując „Utkę,“ którą zresztą cofnięto ze szranek przed dojściem do mety.

Do czwartéj gonitwy o nagrodę Towarzystwa rubli 400 dla koni zrodzonych w granicach cesarstwa stanęły: „La Pompadour“ klacz L. Grabowskiego „Regalia“ klacz J. Sone'a, „Lipa“ klacz E. Lisoguba, „Chon“ klacz p. Wodzińskiego i „Warszawa“ klacz Spólki Warszawskiéj. Szósty meldowany koń „Fingal“ p. Mysorowicza został cofnięty. Gonitwę poprowadziła „La Pompadour“ za nią inne konie szły prawie równo z wyjątkiem „Lipy,“ która szła nieco w tyle. Przy ostatnim jednak narożniku wysunęła się naprzód „Warszawa“ wyprzedzając o pół konia „Regalię“ a o jednego konia „La Pompadour.“

Wyścig ten miał za warunek sprzedaż na licytacyi zwycięzcy pierwszego i drugiego za cenę naprzód ogłoszoną, od któréj zależała znowu waga wyścigowa. Otóż ceną „Warszawy“ było rs. 600. a „Regalii“ 300 rubli. Jakoż na odbytéj zaraz na placu licytacyi konie te nabyli dotychczasowi właściciele płacąc za „Warszawę“ rs. 651 a za „Regalię“ rs. 300.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 23 czerwca św. Konstancyi. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38; zachód o godzinie 8 minut 25. Długość dnia 16 godz. 46 min.

Wypadki historyczne. Dnia 23 czerwca 1576 Stefan Batory formuje gwardyą nadworną. — 1601 pobicie Szwedów pod Kokenhausen. — 1767 konfederacya radomska. — 1818 pogrzeb Kościuszki w Krakowie.

Jarmarki. Dnia 23 czerwca: Kamionna, Mieszków, Inowrocław, Wągrówiec.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 21 czerwca. [Industryjne stosunki Nimiec. — Wnioski do niemieckiéj ordynacyi sądowéj. — Pan Sonnemann. — Wyrok. — Wiadomości bieżące.] Dnia 17 b. m. odbyło się w Kolonii walne zebranie akcyonaryuszów instytucyi bankowéj: Schaffhausenscher Bankverein, na którém przemówił przewodniczący rady zawiadowczéj. Na wstępie przemówienia swego oświadczył mówca, ze stosunki industryjne Niemiec, które już w zeszłorocznem sprawozdaniu przedstawione zostały jako bynajmniéj niekorzystne, nie tylko się nie naprawiły, lecz owszém w smutniejszych jeszcze przedstawiają się barwach. Pomimo zupełnego(?) politycznego spokoju w Niemczech nie zdołało nic przywrocić usuwającego się coraz więcéj zaufania. — Piękne to zaiste owoce dojrzewają pod ożywczym deszczem francuskich miliardów, które zbierać będzie prędzéj czy późniéj — socyalizm!

Jak się dowiaduje Bresl. Ztg stawili posłowie Herz, Eysoldt i Klotz w niemieckiéj komisyi prawniczéj do projektu ordynacyi sądowniczéj bardzo ważne wnioski. Zmierzają one do przywrócenia sądów przysięgłych dla przestępstw politycznych i dla większéj części przestępstw popełnionych za pomocą prasy i do odrzucenia zaprojektowanego przez komisyą osobnego trybunału niemieckiego dla sądzenia spraw zdrady stanu.

Właściciel Frankf. Ztg, pan Sonnemann, uwolniony został w terminie przed wydziałem karnym sądu miejskiego w Frankfurcie z pod zarzutu, jakoby przez ogłoszenie broszury: „Gdzie się podziały owe pięć miliardów?“ starał się wywołać wzgardę dla urządzeń państwowych, natomiast skazany został za to, iż wzbraniał się wymienić autora, na 50 m. grzywien.

Sąd poprawczy w Dysseldorfie skazał redaktora Neuss-Grevenbroicher Ztg za obrazę majestatu na 4 miesiące więzienia, a za artykuł o żołnierskiém posłuszeństwie na 200 marek grzywien.

Cesarzowa Augusta przybyła dziś z Koblencyi do Ems. Przy obiedzie danym u cesarza był obecnym pomiędzy innymi arcyksiążę Albrecht.

* **Petersburg**. [Stan armii czynnéj. — Wiadomości bieżące.] Czytamy w Gołosie szczegóły podające nam liczbę wojska regularnego znajdującego się pod bronią w Rosyi, Przytaczamy tu niektóre cyfry. Podług etatu: jenerałów, wyższych i niższych oficerów powinno być 25,823 ludzi; tymczasem ze spisu pokazuje się, że posiadamy ich 26,532. Znaczną tę przewyżkę zawdzięczamy, wprowadzonéj w przeszłym roku, nowéj organizacyi poborowéj. Ta przewyżka tém jest osobliwsza, że jeszcze w przeszłym roku brakło do kompletu 5,000 oficerów, i że w tych ostatnich czasach sformowaną była nowa 41 dywizya na Kaukazie. Co zaś do niższych stopni armii, to podług etatu liczba ich wynosić powinna 754,079, a spis podaje cyfrę 780,184 ludzi zatém posiadamy nad komplet przepisany 26,105 ludzi. Młodych żołnierzy liczymy 123,673, którzy wstąpili do służby w listopadzie przeszłego roku. W kawaleryi powinno być 73,844 koni, a posiadamy ich tylko 71,655, zatém brak jest bardzo nieznaczny. Wszystkie te wiadomości odnoszą się do wojsk regularnych zostających w czynnéj służbie, zatém podane tu cyfry nie obejmują wojskowych znajdujących się na urlopach różnego rodzaju, oraz nieregularnych wojsk, t. j. Kozaków.

Cesarz, jak pisze Graždanin oczekiwany jest w Petersburgu około 7 lipca. W tymże samym czasie spodziewają się króla szwedzkiego, oraz księcia Edynburgskiego z dostojną swoją małżonką wielką księżną Maryą Aleksandrówną. Wszyscy ci cesarscy goście przybędą prosto do Peterhofu, gdzie się już dwór będzie znajdował. Książę i księżna Edynburgscy mają zamiar zabawić do trzech miesięcy w Rosyi, i towarzyszyć swoim rodzicom do Krymu.

Prawitelstwiennyj Wiestnik podaje niektóre szczegóły o strasznym pożarze Morszańska, o którym już wspominaliśmy. W samém mieście spaliło się 633 domów, na przedmieściach 428, razem 1,061, ocalało nie więcéj jak 160 domów. Przeszło 100 osób znalazło śmierć w płomieniach. Przytém pożar zniszczył sobór i kilka cerkwi. Na drugi dzień zaraz po pożarze w miastach Tambowie, Riazaniu i Kołomni utworzyły się dobrowolne składki na pogorzelców, powiadają, że zebrano już znaczne sumy; a tym czasem dostawiają ze wszystkich stron chleb, ubranie, obuwie i w ogóle niezbędne potrzeby do życia. Większą część aresztantów już do innych sąsiednich miast przeprowadzono. Poczta dotychczas mieści się w trzech wagonach, a dla stacyi telegraficznéj wynajęto za bardzo wygórowaną cenę, jeden z ocalałych domów. Mieszkańcy z wielką rezygnacyą znoszą spadłe na nich nieszczęście.

Odesskie Wiedomosti mówią, że w tych dniach na południowym brzegu Krymu zatrzymali nadbrzeżni strażnicy tureckie feluki, na których 40 familii tatarskich miało się odprawić do Turcyi. Mówią, że przyczyną téj emigracyi jest nowe prawo wojskowe, obowiązujące każdego służyć pod bronią.

W tych dniach z pociągu drogi żelaznéj, idącego z Orła do Tuły, wyskoczył jakiś podróżny z wagonu III klasy, nie bacząc na to, że pociąg był w pełnym biegu. Skok się udał, podróżny nie tracąc i chwili zaczął biedz, ku niedaleko będącemu lasowi. W minutę późniéj, z sąsiedniego wagonu, jakby goniąc za nim, wyskoczył podoficer i zaczął do uciekającego strzelać z rewolweru. Po paru minutach cały pociąg się zatrzymał i tak się rzecz ta wyjaśniła. Pociągiem tym przewożono więźniów w aresztanckich wagonach; a oprócz tego, w wagonie III klasy żandarm wiózł do sądu śledczego, schwytanego przestępcę Grobowa. Ten ostatni, pod pozorem potrzeby, wyszedł na galeryjkę wagonu i wyskoczył. Zaraz dały się słyszeć krzyki „aresztant uciekł.“ Podoficer konwojujący partyą aresztantów, myślał, że to jeden z jego więźniów się wymknął, nie tracąc ani chwili, chociaż pociąg szedł nadzwyczaj szybko, wyskoczył w ślad za nim, także bardzo szczęśliwie, ale ponieważ był dość daleko od uciekającego, zaczął do niego strzelać z rewolweru. Żadna kula go nie trafiła, tak się jednak nastraszył, że nie mógł daléj uciekać i przez dzielnego podoficera, nazad do wagonu przyprowadzonym został. Poczém pociąg ruszył w dalszą drogę.

* **Paryż**, 19 czerwca. [Dzisiejsza polityka krajowa. — Ze Zgromadzenia narodowego. — Sprawy bieżące. — Personalia.] Stronnictwo konserwatywne pracuje usilnie teraz nad tém, aby rozwiązanie Zgromadzenia narodowego ile możności odroczyć. Ponieważ zaś prace parlamentarne nadzwyczaj powolnym krokiem postępują naprzód, a przeciwnie pora wielkich upałów zbliża się coraz bardziéj, przeto niepłonną jest nadzieja, że, zanim najważniejsze sprawy będą mogły być za atwione, posiedzenia Izby odroczone zostaną do jesieni. Tym zaś sposobem odroczoneby być musiały także i wybory do nowéj Izby aż do wiosny roku przyszłego. Rząd zachowuje pewną bezstronność w tych sprawach, być jednak może, że postawa, jaką przybrać mu wypadnie, zależeć będzie od tego, jakie widoki przybierze sprawa głosowania nad wyborami według okręgów. Jeśli głosowanie według okręgów nie nabierze widocznego utwierdzenia, rząd oczywiście na ostateczną decyzyą nalegać nie będzie. Przywódzcy lewicy, którzy w przeciwnym kierunku, t. j. nad przyspieszeniem rozwiązania dzisiejszéj Izby pracują, zżymają się na samą myśl o możebności odroczenia téj chwili, skutku jednakże ich opozycyi nie widać wcale i jest on téż więcéj niż wątpliwym. — Zabiegi co do przywrócenia większości z dnia 24 maja 1873 nie ustają na chwilę. Panowie Buffet i de Meaux popierają odnośne usiłowania konserwatystów; po ostatnich głosowaniach nad projektem do prawa edukacyjnego nabrali oczywiście panowie de Broglie, Fourtou i ich towarzysze nowéj otuchy i mają nadzieję, że w końcu jednak uda się pozyskać dla idei téj liberalnie usposobionych członków prawego centrum. Słychać jednakże, że do niefortunnéj uchwały prawego centrum, tyczącéj się wyboru delegowanych na naradę w grupach całéj prawicy ze względu na wybory do senatu, wpłynął głównie marszałek Zgro-

---

kaprysy swoje i za chwilowe zaniedbanie. Carteret idąc do Waleryi przechodził zwolna malownicze place, na których roili się wieśniacy, popisujący się niedbale ubiorem narodowym o jaskrawych barwach, podczas kiedy księża w czarnych długich sutannach lub zakonnicy z szaremi kapturami przechodzili poważnie i w skupieniu śród gwarnego tłumu. Tu i owdzie latały gołębie a wesoły odgłos dzwonów dodawał uroku téj wszędzie rozlanéj i przenikającéj poezyi.

Mistress Sloman była wyszła, a Ford zamknął się był u siebie, tak że Walerya znajdowała się sama.

— Przyszła mi myśl, rzekł Carteret wchodząc do pokoju, że pani nie zechce, abym się wyrzekł przyjemności przechadzki. Wszak to dziś święto i nie jesteś pani zajęta malowaniem.

— Dobrze, odpowiedziała. Idźmy na przechadzkę, tylko zacznijmy od St. Maria Maggiore, bo jak mnie Giovanni zapewnia, dziś do bazyliki przychodzi liczna i piękna procesya.

Wyszli i zapuścili się pod górę w ulice, które wiodą do Via Sistina. Gdy tam dotarli, spostrzegli opodal wspaniałą bazylikę, wznoszącą się nad wszystko co ją otacza, jak gdyby wzywała ludzi, by w niéj od burz tego świata schronienia szukali.

Carteret nie zapomniał postanowień swoich z dnia poprzedzającego. Rozmawiając z Waleryą ciągle o nich myślał, zwłóczył tylko powtarzając sobie, że nie poruszy tego przedmiotu, aż gdy odejdą daléj. Weszli na ulicę Quattro-Fontane i ta ich doprowadziła aż do spodu pagórka, na którym się wznosi bazylika. Młodzieniec prosił Waleryi, by usiadła na początku alei, która do kościoła prowadzi, i sam usiadł.

Właśnie procesya wychodziła z kościoła. Zakonnice ubrane czarno i biało tworzyły jeden długi zastęp, nad którym powiewały chorągwie. Spiewając psalmy i hymny niezrównanéj rzymskiéj liturgii, niektóre z nich spoglądały z ciekawością na wiernych, którzy pobożnie przypatrywali się pochodowi. Ich twarze były pełne pogody i łagodności, ale blade.

— Sąż one szczęśliwe? zapytał Carteret. Radbym wiedział, czy to spojrzenie na świat, który opuściły, nie budzi w nich chęci powrócenia między swoich.

— Ja sobie wyobrażam, rzekła Walerya, że można znaleść szczęście w klasztorze, zwłaszcza kiedy się pracuje użytecznie i kiedy się ma przekonanie, że się dopełniło obowiązku.

— W młodości rzadko takie zaspokojenie wystarcza, rzekł Carteret.

— A jednak doświadczenie starszych uczy nas, że lepiéj na podobném zaspokojeniu poprzestać.

— Być to może; wszelako nie jestże to rzeczą przyrodzoną i prostą, że się oburzamy, gdy u wejścia w życie widzimy się pozbawieni szczęścia przypadającego w podział innym ludziom?

— Tak, zapewne, szemranie zbyt łatwo do ust się naszych ciśnie.

— Czemuż Pan Bóg dał sercu naszemu takie pragnienie szczęścia, jeśli nie mamy starać się o urzeczywistnienie tych pragnień?

— Godzi się życzyć sobie tego wszystkiego, tylko się trzeba strzedz niecierpliwości i buntu...

Ale dajmy pokój rozprawom. Pogoda taka śliczna. Idźmy daléj.

Wstali i poszli. Walerya zaczęła mówić z uniesieniem o bogatéj barwie obłoków i o grze światła na pagórkach, które słońce złociło. Nic nie uchodziło jéj uwagi i Carteret mimowolnie jął podziwiać jéj biegłość w odkrywaniu wdzięcznych lub wspaniałych szczegółów, których byłby sam nie spostrzegł i nie rozróżnił. A jednak miał uniesienie do wszystkiego co piękne i posiadał dar mówienia o tém z delikatnością i smakiem; ale był to dar nabyty. U Waleryi wszystko płynęło ze źródła. Ona czuła i rozumiała wspaniałości rzeczy stworzonych samo z siebie tak, jak oczy na światło otwierała. Wrażenia przepełniały jéj duszę i błyszczały w jéj wzroku, równie na widok najmniejszego, jak i na widok najmajestatyczniejszego dzieła rąk Bożych.

Zbliżyli się do bazyliki, ale nie weszli i jęli przechadzać się po placu, z którego widać było dalekie góry w kilku miejscach śniegiem jeszcze zimowym pokryte, a śniegiem tak jaśniejącym od promieni słonecznych, że można było te smugi białe wziąć za drogi prowadzące wybranych do chwały wiekuistéj. W pobliżu wznosiły się ruiny świątyni Minerwy, a daléj rozciągała się aż po pod wzgórza płaszczyzna pełna zieleni. Naraz śród uroczystéj ciszy ozwał się dzwon słodko i poważnie.

Carteret spostrzegł, że Walerya rada milczy pod wrażeniem chwili obecnéj i nie przerwał jéj milczenia, chociaż spokój tego miejsca jemu ani ulgi, ani ukojenia nie przynosił.

Niebawem dzwon sąsiedniego kościoła zawtórował dzwonieniu bazyliki. Walerya doznawała głębokiego wrażenia na odgłos téj wspaniałéj melodyi, podnoszącéj się jakoby modlitwa wiatrów i przestrzeni. Zdawało jéj się, że słyszy śpiew duchów błogosławionych w dźwięcznych i równych tonach najbliższego dzwonu, podczas gdy nieco odleglejszy głos drugiego czynił jéj wrażenie skarg dusz wygnanych zdala od niebieskich przybytków. Głos tajemniczy powtarzał jakoby: módlcie się za nami.

— Wejdźmy do kościoła, zawołała nagle Walerya. Mnie te dźwięki bolą.

Carteret spojrzał na nią ze zdziwieniem, twarz jéj tak była zmieniona, iż mu się zdało, że zachorowała. Aby go uspokoić, opowiedziała mu rumieniąc się, jakie myśli poruszyły ją do tego stopnia.

— Śmiejesz się pan ze mnie i masz słuszność, rzekła spostrzegając uśmiech na jego ustach.

— Wcale nie, i abyś mnie pani nie posądzała o taką niesprawiedliwość, opowiem także, o czém myślałem. Mówiłem sobie, miss Stuart, że w obecności pani wstyd mnie mojéj pospolitości. Jam tylko głupie stworzenie i muszę zawsze długo mozolić się, nim się dostanę na wyżyny, po których błądzi artystyczna wyobraźnia pani i, że prawdę powiem, jéj święta dusza.

Słowa te były pochlebne i wyraźnie szczere, a jednak zadźwięczały boleśnie w uszach Waleryi. Przykro jéj było wspomnieć, zwłaszcza w téj chwili, jak mało było rzetelnego współczucia między ich charakterami i jak rzadko ich myśli i ich pojęcia spotykały się z sobą.

Weszli do kościoła. Wszystko było milczące w wielkiéj nawie o podwójnych rzędach kolumn jońskich, po za któremi ciągną się wspaniałe kaplice. Stare mozaiki, starsze niźli wieki średnie, poważnie wyglądały z zaokrąglonego absydu. Różnokolorowe marmury i wschodnie alabastry bawiły wzrok bogactwem odcieni. Łagodne i tajemnicze światło napełniało przestrzeń ogromną i zdawało się, że posągi świętych idealniéj jeszcze wyglądały śród téj pomroki. Całość silnie działała nawet na obojętnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

madzenia narodowego i zarazem prézes prawego centrum, książę d'Audiffret-Pasquier, który stanowczo się sprzeciwił wyznaczeniu dwóch delegowanych z łona prawego centrum, grożąc, że, jeśli to nastąpi, on niechybnie z frakcyi téj wystąpi. Najgłówniejszego zatém i niebezpiecznego zarazem przeciwnika ma, jak się pokazuje, stronnictwo zachowawcze w księciu d'Audiffret-Pasquier, który nie omieszka użyć wszelkich swoich wpływów, by unicestwić zamiary dążące do przywrócenia większości z dnia 24 maja.

Komitet wysadzony z łona prawego centrum i składający się z 9 członków zebrał się był wczoraj wieczorem u jenerała Chabaud la Tour na naradę i zajmował się różnemi projektami do praw, czekającemi załatwienia w Zgromadzeniu narodowém, głównie zaś projektami do prawa wyborczego i prawa edukacyjnego. Wszyscy niemal członkowie zgadzali się w tém, że, ponieważ marszałek Mac Mahon przyjął uchwalony przez nową większość na dniu 25 lutego nowy porządek rzeczy zasadzający się na nowych prawach konstytucyjnych, nie może przeto prawe centrum, które wiernem chce pozostać tym prawom, przenigdy łączyć się z polityką, która nie dąży do uczciwego wykonywania ustaw przez marszałka Mac Mahona sankcyonowanych, ustaw, którym dzisiejszy gabinet przyrzekł wyrobić poważanie w kraju. „Liberalne" prawe centrum jest więc zdecydowaném wiernie stać przy ustawach dnia 25 lutego wotowanych! W kołach politycznych nie wierzą w to, aby „bonapatystyczne" prawe centrum przyłączyło się do téj uchwały liberalnego prawego centrum, domyślają się atoli, że wczorajsza uchwała w tym celu została powziętą, aby uniemożebnić otwarte zerwanie pomiędzy dwiema temi frakcyami prawego centrum, a jednak zerwanie to łatwo przewidzieć można w chwili wyborów do senatu.

Gdy na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego deputowany André, bonapartysta, uczynił uwagę nad wczorajszym protokółem posiedzenia, wstąpił na trybunę pan Gambetta i oświadczył: „W téj chwili posądził mnie pan André, jakobym w roku 1870 głosował był za wojną. Ja za wojną nie głosowałem, głosowałem przeciw zbrodniczéj niedorzeczności wojny! (Oklaski z lewicy). Przeciw czemu głosowałem jest to: Kiedy nastąpiło przekroczenie granicy, kiedy wydano Alzacyą, żądano subwencyi; ale ja nie głosowałem, jak pan André za wojną tą nieszczęsną, która Francyą poniżyła i uszczupliła." (Trzykrotne oklaski na lewicy). Pan André oświadczył wtedy, że bynajmniéj nie zamierzał dawać panu Gambecie powodu do obrazy; poczém dalsze obrady poszły swoim trybem. — Sprawozdanie pana Savary w sprawie wyborów w Nièvre przedłożone będzie wraz z innemi aktami sprawy téj dotyczącemi w środę Zgromadzeniu narodowemu. Druk tych dokumentów już prawie zupełnie ukończony. — Pana Dufaure projekt do prawa prasowego jest już wydrukowany i został rozdany pomiędzy ministrów. — Pan Laboulaye miał, jak słychać, objawić zamiar podania się skutkiem przyjęcia poprawki pp. Paris i Giraud do dymisyi jako sprawozdawca w komisyi do prawa edukacyjnego.

Nowa zwrotka pieśni „Sauvez Rome et la France", którą śpiewano podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół Sacré Coeur, jest następująca:

Pitié, Dieu! Sur un nouveau Calvaire,
Gémit le chef de votre église en pleurs,
Glorifier le successeur de Pierre
Par un triomphe égal à ses douleurs.

(Miłosierdzia, Boże! Na nowéj kalwaryi jęczy we łzach Głowa Twego Kościoła; uwieńcz, Boże, następcę Piotra tryumfem, równym Jego boleściom.)

Dziennik legitymistyczny Citoyen, wychodzący w Marsylii, donosi, że policya przychwyciła tam jakiegoś podejrzanego cudzoziemca. Twierdził on wprawdzie, że jest Szwajcarem, i wykazał się nawet paszportem szwajcarskim, ale znaleziono przy nim kompromitujące notatki, z których wnosić było można, że to szpieg pruski. Cudzoziemiec ten znajduje się w więzieniu śledczém w Aix.

Margrabia d'Harcourt przybył wczoraj z Wiednia i uda się niebawem do Londynu, ażeby tam królowéj angielskiéj przedłożyć swe pisma uwierzytelniające.

Książę i księżna Decazes byli na uroczystém nabożeństwie poświęcenia Francyi Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu, odbytém w kościele świętéj Klotyldy.

Skutkiem rozporządzenia sędziego śledczego w sprawie lyońskiéj odbyły się wczoraj rewizye w Marsylii po domach prywatnych u dwóch żurnalistów i dwóch innych osobistości. I w Lyonie także odbywano rewizye po mieszkaniach i aresztowano mnóstwo osób podejrzanych o należenie do potajemnego towarzystwa; liczba ich wynosi do téj chwili 18, i obejmuje także pana Tony Loup, redaktora dziennika le Petit Lyonnais. U członka rady jeneralnéj, p. Dallue, który mieszka w Paryżu, także odbyto rewizyą i znaleziono 385 listów, które obłożono aresztem. — Wszystkie te rewizye odnoszą się do tajnego stowarzyszenia, które pan Ducros, prefekt Lyonu, miał rzekomo wykryć.

Pan Thiers zapadł był nieco na zdrowiu, zaziębiwszy się w zeszłą środę; mimo to jednak dawał u siebie obiad i był później na obiedzie i lubo nieco pokaszliwał, mówił jednak na obudwu obiadach dość dużo.

Zapadły w ostatnich dniach na zdrowiu ambasador austryacki hr. Aponyi przyszedł już zupełnie do zdrowia i objął na nowo ster nad sprawami swego zawodu; upadają zatém wszelkie pogłoski o rzekomém usunięciu się jego i zastąpieniu przez księcia Metternich.

Jeden z najbliższych przyjaciół p. Thiersa p. Borely, prokurator królewski za Ludwika Filipa w Aix, umarł w 88 roku życia.

Cesarzowa austryacka przyjeżdża do wód morskich w Fècamp w Normandyi dnia 15 lipca. Świta jéj składać się będzie ze 47 osób. Najęto dla niéj wspaniały zamek Saselot, otoczony ogromnym parkiem, leżący blisko Fécamp. Znaczna część osób, które z cesarzową przybędą, ponajmowały sobie domy w pobliżu, lub w samym Fécamp. Budują dla cesarzowéj piękną kabinę kąpielną. Cała ludność téj okolicy badzo się cieszy na przyjazd austryackich gości.

— Dnia 19 czerwca. [Sprawy bieżące.] La Presse zamieszcza półurzędowe communiqué, które podnosi to, że rząd jest zdecydowany, przy pomocy wszelkich przysługujących mu środków starać się o wyrobienie poważania dla istniejących instytucyi. — La Semaine financière zapewnia, że ilość nie przedłożonych do wymiany akcyi pożyczki Morgan jest bardzo niewielką.

W Lyonie aresztowano mnóstwo osobistości podejrzanych o udział w potajemnych a niedozwolonych stowarzyszeniach.

* **Rzym**. Junta likwidująca zagrabiła w tych dniach sławne opactwo trzech źródeł, zbudowane w miejscu, gdzie Paweł św. poniósł męczeństwo i uświetnione niegdyś pobytem św. Bernarda. Msgr. de Merode był tam osadził Trapistów francuskich i uskutecznił wielkie nakłady. Junta zabrała także kościółek i klasztor San Salvatore in Onda. Tam mieszkał Sykstus V, kiedy jeszcze był zakonnikiem, tam żył niedawno Wielebny Wincenty Palotta, tam leży Wielebna Elżbieta Sanna.

Garibaldi zaproszony był na posiedzenie komisyi wyznaczonéj do zbadania jego projektu. Wyłożono mu trudności techniczne i finansowe i zdaje się, że się zgodzi na to, aby prace nad uregulowaniem biegu Tybru ograniczyć do wnętrza Rzymu.

* **Rio Janeiro**. [Walka z Kościołem.] Ksiądz Oliviera Biskup Olindy uwięziony w fortecy św. Jana wydał w pierwsze święto Wielkiéj Nocy list Pasterski do owieczek swoich. Jest to właściwie obszerny traktat o 204 stronnicach i nosi tytuł: Wolnomularstwo i Jezuici. W pierwszéj części dostojny wyznawca dowodzi na mocy niezbitych dokumentów, że wolnomularze dążą do obalenia Kościoła katolickiego i że ku temu starają się owładnąć wychowanie młodzieży i poruszają wszystkie sprężyny, aby zakony powypędzać. W drugiéj części Biskup broni Jezuitów, których z jego dyecezyi pod najfałszywszemi pozorami wypędzono. Powody, jakie rząd brazylijski ku uzasadnieniu wypędzenia Jezuitów z Pernambuco podał, nie są poważne ani faktami stwierdzone. Przytoczymy je tu, aby nasi czytelnicy wiedzieli, jak to namiętności polityczne igrają ze sprawiedliwością i zdrowym rozsądkiem. Rząd zarzuca Jezuitom, których wygnał z Pernambuco, gdzie posiadali kwitnące kolegium: Najprzód, że zakłócili zgodę między Kościołem a państwem, pogwałcili święte prawa gościnności (największa część tamtejszych Jezuitów była narodowości włoskiéj), powtóre, że pisali w dziennikach przeciw prawom państwa i sprowadzili konflikt obecny, po trzecie, że nadużyli swego ogromnego wpływu w Rzymie, aby wyrobić breve pochwalające dziennik katolicki Uniao, po czwarte, że brali czynny udział w sprawach religijnych, po piąte, że dawali rady opornemu Biskupowi, że przez zwrost wysłańców oszukali Papieża i że uwięzionego Biskupa męczennikiem mienią, po szóste, że z kazalnicy podburzali lud do nienawiści przeciw rządowi, po siódme, że sobie przywłaszczyli zbyteczny wpływ w dyeceyi i że korespondują z proboszczami, po ósme, że przysposabiają wybuch rewolucyjny, którym ma kierować G. Ibiapina. Ileż tu bałamuctw najróżnorodniejszych!

Umarł w Para wicehrabia Suzafranca, senator i wolnomularz. Otóż administator dyecezyi, wcale nie przerażony karą 6 lat ciężkich robót, które przeciw niemu zawyrokowano, zakazał żałobnych nabożeństw za nieboszczyka.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z Ostrzeszowskiego piszą nam 20 czerwca:

Przejeżdżając z Górnego Szlązka do domu, wstąpiłem do znajomego oddawna ks. proboszcza Sierakowskiego w Opatowie. Zadziwienia mojego nie mogłem utaić na widok spustoszenia w skutek kulturkampfu na plebanii. Nic tam zgoła nie zastałem prócz stołu, 2 krzeseł i słomy na ziemi. Pytając się proboszcza co ta słoma znaczy, odebrałem odpowiedź, że druga egzekucya odbyta w dniu 18 b. m. nawet łóżko z resztą dawniéj niezabranéj pościeli zagarnęła, i że to następnego zaraz dnia sprzedano i żadne przedstawienia ks. proboszcza, że często na reumatyzm zapada, nie skutkowały. Dla tego zrobił sobie łóżko ze słomy na podłodze, i sądzi, że i ta zabraną i sprzedaną jeszcze będzie, aby go skruszyć i do praw majowych nagiąć. A więc Szanowni Duchowni i łóżka, które złodziejom w więzieniach dają, nie wasze! Niech więc żyje kulturkampf. Dowiedziałem się przytém, że nie znalazłszy nikogo do pomocy w wynoszeniu łóżka, zarekwirowano nareszcie ochotnego żyda Moselsala. Rzeczy kupił protestancki nauczyciel, który zawsze na takie licytacye się stawia.

* W skutek nowéj ustawy o zawieszeniu dostaw dla biskupstw i duchownych kasa powiatowa nie chce nadal księdzu wikaremu Odrowskiemu pensyi wypłacać. Atoli dozór kościelny drogą sądową domagać się tego będzie, gdyż r. 1855 wypłacenie téj pensyi na zawsze obiecane zostało. Tymczasowo chcą katolicy parafii chojnickiéj sami ten ubytek zastąpić. — Ks. Felckowski został dnia 15 b. m. skazany na 50 marek lub 8 dni więzienia za nieprawne sprawowanie funkcyi duchownych. (Pielgrzym.)

TELEGRAMY.

Kopenhaga, 23 czerwca. Przybyli tu dziś wielcy książęta Aleksy i Konstanty i udali się z następcą tronu, który ich przyjmował, natychmiast do królewskiéj rezydencyi latowéj Bernstorf.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 21 czerwca. Jak słychać, zamierza lewica stawić przy rozprawach w drugiém czytaniu nad ustawą tyczącą się wzajemnych stósunków pomiędzy publicznemi władzami wniosek o nagłość. — Według Moniteur postanowiła lewica wyszczególnić prawa, które Zgromadzenie narodowe ma jeszcze przed rozwiązaniem wziąć pod obrady a rząd ma okazywać skłonność przyłączenia się do téj propozycyi. Gabinet uważa wprawdzie za niestósowne, by oznaczyć dzień rozwiązania Zgromadzenia, sądzi jednak, że bez ubliżenia może do niego wystósować prośbę, by wymieniło te ustawy, które chce przed rozwiązaniem załatwić.

Wersal, 21 czerwca. Zgromadzenie narodowe rozpoczęło na dzisiejszém posiedzeniu rozprawy w pierwszém czytaniu nad projektem do prawa o stósunkach wzajemnych władz publicznych. Ludwik Blanc i Madier Montjean z skrajnéj lewicy sprzeciwiali się uporczywie projektowi, ponieważ szkodliwym jest dla rozwoju instytucyi republikańskich i nadaje zbyteczną przewagę prezydentowi rzeczypospolitéj.

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi.

Poznań 1872, **czysty chemicznie**, **Wieden** 1873 skonsendowany wyskok słodowy.

Z browaru **G. Weiss**, w Poznaniu.

Polecany przez **powagi lekarskie** jako **skuteczny i uznany** przez **setki listów dziękczynnych środek** przeciwko **kaszlom, duszności i ciężkim chorobom piersiowym.** (548)

W butelkach z przepisem użycia po 3 mki, tudzież po 1 mce i 50 fen., w **butelk. na próbę** po 80 fen.

w Poznaniu u G. Weiss, Chwaliszewo 6,
H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 12,
Edward Stiller, plac Sapieżyński 6,
Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10.
W Gnieźnie u Rudolfa Kletzman.

ROZMAITOSCI.

* **Rallye papiers.** Nowy rodzaj wyścigów konnych, noszący nazwę, którąśmy tu wypisali, wielkiego teraz we Francyi doznaje powodzenia. Wyścig, o którym tu mowa, tak się odbywa: Pojedyńczy jeździec rusza naprzód i znaczy ślad kawałkami papieru, bacząc, aby było dużo płotów i rowów do przeskakiwania i aby kapryśne zwroty bieg utrudniały. Dla tego zapuszcza się w gęstwinę, zwraca w rozmaite strony i z wszelkich przeszkód naturalnych korzysta. Przedstawia on jakoby uciekającego zwierza. Po niejakiéj chwili jeźdzcy puszczają się za nim i po długiéj pogoni albo go dopędzają, albo ślad całkiém tracą. Zabawa ta praktykowana jest szczególniéj przez oficerów kawaleryi. A że ona oswaja ich z trudami i dziarskość rozwija, więc minister wojny sprzyja jéj głośno. Oficerowie zapraszają do współudziału świeckich.

Przed kilku dniami oficerowie z 12 pułku huzarów i 24 dragonów wyprawili w okolicy Paryża bardzo świetny rallye papiers, w którym członkowie jokey klubu i wiele osób ze świata eleganckiego udział wzięło. Przeszło 200 powozów udało się na miejsce zebrania. Oddział konny składało zaś 230 jeźdzców wojskowych i świeckich. Pogoń zaczęła się o godzinie 3 po południu w okolicy parku Saint Cloud i ruszono ku lasom na marsz de Marnes i Ville d'Avray. Czas najpiękniejszy sprzyjał zabawie. Prześliczny był widok, gdy tylu jeźdzców pędziło naprzód, przeskakując płoty, rowy, baryery i wszelkiego rodzaju przyszkody. W dwie godziny przebyto przestrzeń 25 kilometrów. Powozy podążały leśnemi drogami. O godzinie 5 zatrąbiono hallali na wzgórzu Brosse i zebrali się tam równie jeźdzcy jak goście. Jeźdzców wielu brakło, niektórzy pospadali w drodze, inni wstrzymali się ze znużenia, bądź co bądź, wydobyto obfite zapasy wykwintnych, zimnych potraw i napojów i zaczął się lunch. Honory czyniło kilku gospodarzy, na których czele był książę de Berghes. O godzinie 6 ozwała się muzyka wojskowa i puszczono się w taniec na murawie. Trochę było gorąco, mimo to ochota długo trwała. Z miejsca, gdzie tańczono widać było Paryż w oddaleniu.

* **Co robić, kiedy pszczoła ukąsi?** Nic łatwiejszego jak się pozbyć bólu i opuchnięcia, które ukąszniee pszczoły sprawia. Trzeba tylko wycisnąć sok z liści caprifolium, czyli, jak u nas mówią, róży jerychońskiéj, i tym sokiem miejsce ukąszone zmoczyć. Ból ustaje natychmiast. Sok caprifolium jest również skuteczny na ukąszenie osy.

* **Said Burgasz sułtan Zanzibaru.** Śród ogródkowéj pory znalazł Londyn sposobność rozruszania się na chwilę i przerwania zabójczéj w mieście monotonności lata. Przed kilku przybył sułtan Zanzibaru w odwiedziny do Londynu, dla ukończenia układów podjętych przez Anglią, celem zniesienia handlu niewolnikemi. — Roje ciekawéj publiczności snują się około króla z Afryki przybyłego. Piękny to, wspaniały, pełen powagi i godności mężczyzna, niespełna 40 lat życia liczący. Ubrany skromnie, w smaku czysto tureckim. Wojskowe honory czynią mu wu wielką satysfakcą i chętnie rozpatruje się w postaciach, umundurowaniu i urządzenia armii. Zanpaństwo Saida, rozciąga się na wybrzeżu wschodniéj Afryki, ma długości 660 mil angielskich, na północ od posiadłości portugalskich. Główną część tego państwa stanowi urodzajna wyspa Zanzibar, liczeca około 100 tysięcy ludności, z których 80 tysięcy żyje w mieście tego nazwiska. Panująca klasa i armia składa się z Arabów, większa część ludności z Murzynów. Said jest człowiekiem wielce wykształconym i mimo ogromnych strat, jakie on sam i skarb państwa przez zniesienie handlu niewolnikami poniosą, chętnie się zgodził na zniesienie tego handlu.

* **Upór słonia.** W wielkim teatrze lugduńskim ma występować słoń w sztuce Le tour du Monde. Na próbie chciano koniecznie, aby olbrzymi zwierz wszedł na scenę po pomoście z desek. Słoń uparł się, i nie można go było zniewolić do posłuszeństwa. Przywiązano mu wtedy linę do przedniéj nogi i sześciu ludzi zaczęło ciągnąć. Słoń ani drgnął, ale gdy go w końcu ta cała historya znudziła, uchwycił trąbą powróz i pociągnął ku sobie swoich sześciu przeciwników, którzy pospadali na prawo i na lewo. Przyszedł w końcu człowiek, który obsługuje słonia i uśmiechając się z tego, co się stało, stanął na scenie i pokazał słoniowi śliczną marchew. Słoń, skoro tylko marchew zobaczył, pomknął na scenę bez trudności.

* **Nowomodny kapelusz.** Na ostatnich wyścigach w Paryżu można było widzieć najdziwaczniejsze stroje a szczególniéj kapelusze damskie. Jeden kapelusz ozdobiony był gniazdem jaskułek, nad którém poruszały się trzy jaskułki, przymocowane na drutach żelaznych. Widząc to, odezwał się ktoś: „Trzeba nie mieć głowy, żeby ją tak ubierać".

* **Talary Maryi Teresy.** Talary Maryi Teresy dawno już nie krążą w Austryi, wszelako wybijają je ciągle i eksportują do Afryki, gdzie w Dorfane, Abisynii, Kartun i nad morzem Czerwoném stanowią monetę najbardziéj poszukiwaną i najchętniéj przyjmowaną. Zowią ją monetą ptaka z powodu orła dwugłownego, umieszczonego na jednéj stronie. W wielu miejscach te talary noszą miano monety czarnéj z powodu, że z czasem szczerniały. Anglicy w chwili ostatniéj wyprawy abisyńskiéj kazali wybić znaczną liczbę takich talarów w mennicy wiedeńskiéj. Że były one nowe i świecące, przyjmowano je z niedowierzaniem. Podróżnicy, jak Brown, Ryppel, Henglin i inni napotykali wszędzie talary Maryi Teresy. Ale nietylko w Afryce przyjmują te talary, są one znane i w Azyi, mianowicie w Mezopotanii i Kurdystanie.

* **Wdowa po ośmiu dniach małżeństwa.** Do Budapesztu przybyła młoda, piękna kobieta, ociemniała z płaczu za mężem, z którym tylko ośm dni przeżyła. Najżywsza boleść maluje się na jéj twarzy, rozpacz zmarszczyła czoło i lica i znać, że ta kobicta już nigdy szczęśliwą i spokojną nie będzie. W ośm dni po ślubie poprosiła męża, aby pojechał do Pięciokościołów za sprawunkami dla niéj. Nieszczęście chciało, że konie się spłoszyły, mąż nieszczęśliwéj wdowy wypadł z powozu i zabił się na miejscu — ztąd też wdowa po nim, sobie przypisując nieszczęście, już tylko rozpaczą żyć będzie. Ogólne współczucie otacza ją wszędzie, gdzie się pokaże, prowadzona przez starego, wiernego sługę, który ją niemal wypiastował, i przez młodą dziewczynę, wieśniaczkę ze swojego majątku, jaki obok Pięciokościołów posiada.

* **Podróżnik Soleillet.** W przeszłym tygodniu pan Paweł Soleillet, głośny podróżnik do Afryki, zdawał w Paryżu sprawę ze swoich podróży i usiłowań, aby Algeryą i Senegal za pośrednictwem szeregu osad handlowych połączyć. Pan Soleillet wyruszył z Algieru w grudniu roku 1873 i bawił wśród nielicznych osad pustyni Sahara do czerwca 1874 roku. Przestrzeń, jaką przebiegł, wynosi 800 kilometrów. Teraz wpływ francuski kończy się z okręgiem Lagouath. Pan Soleillet jest przekonany, że go bardzo łatwo pomknąć aż do granic Senegalu.

* **Jak Sheridan nabył butów?** Sławny Sheridan nie płacił swoich długów i był zawsze w biedzie. Jednego dnia spotkał go książę Walii na jednéj z ulic Londynu. Książę Walii zawołał z wielkiém zdziwieniem: Cóż ci się stało, że masz nowe buty? — Wasza Królewska Mość nigdy nie zgadnie, jak ich dostałem — pożyczyłeś? — nie — znalazłeś? — i to nie — dostałeś w podarunku? — wcale nie — no to chybaś ukradł zawołał śmiejąc się książę — bynajmniéj — a to już zgoła nie pojmuję i proszę cię wytłómacz mi, jak się to stało? — po prostu kupiłem. Tego zawołał zdziwiony książę byłbym nigdy nie zgad !

* **Oryginalni żeglarze.** Dwaj Anglicy puścili się w ślicznéj sporéj łodzi mahoniowéj, opatrzonéj w żagiel z Bordeaux do ujścia rzeki Lot i w górę aż do stolicy departamentu Lozère, ztamtąd każą przewieść łódź swoją nad rzekę Dordogne i tą rzeką wrócą do Bordeaux. Zyją oni na łodzi i tylko zakupują prowizye swoje. Ze są smakoszami, to pewna, bo w Villeneuve nakupili pasztetów, suchych konfitur, starego wina Cahors i kilka butelek szampana. Podobno chcą w ten sam sposób zwiedzić wszystkie rzeki południowéj Francyi.

* **Wypadek kolejowy w teatrze.** Wypadek, który mógł mieć bardzo smutne następstwa, zdarzył się dnia 10 b. m. w paryskim teatrze l'Ambigu, podczas przedstawienia obrazowéj sztuki p. t. „Przygoda Coverleya", a mianowicie w szesnastym jéj obrazie, gdy pociąg wjeżdża na scenę. W chwili, gdy aktor Libert pada na szyny a pociąg wyjeżdża z tunelu, usłyszano mocny łomot i spostrzeżono, że lokomotywa przechyla się na jedną stronę. Bezpośrednio po tém nastąpił drugi i trzeci łoskot. Pękło jedno koło u lokomotywy. Libert, widząc niebezpieczeństwo, wydał okrzyk przerażenia, a jednocześnie znajdujące się na scenie aktorki Dugueret i Pazza głośno wołać zaczęły o pomoc. Z okrzykiem przestrachu wnet i widzowie powstali z swych miejsc. Na szczęście mechanik kierujący lokomotywą zahamował ją natychmiast, a czas po temu był już najwyższy, gdyż już pociąg zaczął się wykolejać. W kilka sekund później cały mógł runąć na kinkiety i orkiestrę, a przedtém jeszcze zgruchotać aktorów. Publiczność do tego stopnia była zaniepokojoną, że nie prędzéj wróciła na swe miejsca aż Libert wystąpił na przód sceny z zapewnianiem, że nie jest wcale uszkodzony. O przyczynie wypadku najrozmaitsze krążą pogłoski. Koła u lokomotywy tak są mocne, że nie mogły pęknąć bez nadzwyczajnego powodu. Znaleziono zresztą na pękniętem kole troje głębokich cięć, zrobionych widocznie zbrodniczą ręką.

* **Człowiek z rybią skórą.** Z Gera piszą dziennikowi Leipz. Ztg., że podczas ostatniego popisu wojskowego u pewnego popisowego spostrzeżono, że nogi jego od kolan począwszy aż do palców zamiast zwyczajną skórą, epidermis, porośnięte są rybią łuską. Zwłaszcza na przedniéj części nóg łuski są zupełnie rozwinięte, natomiast z drugiéj strony przechodzą w twardą szorstką skórę. Co więcéj: palce u nóg tego człowieka do połowy połączone są skórą, jak u ptaków pływających. Prawdziwość tych szczegółów poręczać ma protokół urzędowy.

* **Dary dla śpiewaczki.** Pani Judic, śpiewaczka paryska, otrzymała na benefisie swoim w Petersburgu następujące podarunki:

1. Djadem z pięciu ogromnych gwiazd dyamentowych, z których każda może się odczepić i być użyty jako kolczyki, broszki itp. Djadem ten szacują na 6000 rs. 2. Strzała do włosów z ogromnym szafirem, wielkości jaja gołębiego, otoczonym wielkiemi brylantami. Wartość téj strzały 24,000 rs. 3. Bransoleta z siedmiu ogromnych brylantów, kosztująca 9600 rs. Doliczywszy do tego 30,000 rs. zarobionych na przedstawieniach w przeciągu sześciu tygodni, oraz inne podarunki w naturze i w pieniędzach za wystąpienie na prywatnych wieczorach, można śmiało szacować, że pani Judic zarobiła w Petersburgu w tak krótkim czasie około 100,000 rubli. Do tak ogromnych rezultatów materyalnych nie doszła jeszcze tam żadna śpiewaczka, nie wyjąwszy Patti i Nilson.

* **Książę rosyjski Czelokajew** skazany został niedawno przez sąd pokoju w Tyflisie za brutalne, zwierzęce obchodzenie się z swą żoną na 17letnie osiedlenie w gubernii Irkuckiéj na Syberyi, połączone z utratą wszelkich praw obywatelskich. Kara zaostrzoną została tym sposo-

bem, że Czelokajew nie śmie przez pięć lat wydalać się wcale z miejsca swego pobytu, zaś przez następnych lat 12 z gubernii Irkuckiéj.

* **Nowe cuda Alpejskie.** W Sabaudyi przysposobiono nową niespodziankę dla podróżnych. W okolicy Chamounix istniała niedostępna dolina, w któréj potok Dioraz tworzy kilka wspaniałych kaskad. Teraz przebito galeryą w Servoz między St. Gervais les Bains a Chamounix i można będzie wygodnie te śliczne kaskady oglądać.

* **Pogrzeb króla afrykańskiego.** Zmarł niedawno król Marjedy w Górnym Egipcie, w Airyce. O pogrzebie jego opowiadają w ten sposób: „Obchód pogrzebu królów Mesjedy należy do osobliwości. Do wykopanego głęboko dołu spuszczają żonę zmarłego, a następnie jego zwłoki, które jéj składają na kolana. Następnie na około do dołu ustawiają ościennych niewolników, i tym uciąwszy po jednéj ręce i nodze, takowych do tegoż dołu w takim stanie wrzucają. Po téj czynności napełniają otwór ziemią do saméj góry, silnie ubijają nogami i na tém kończy obrządku.“ — Następca ostatniego króla, uważał powyższe rzeź niewolników i pogrzebanie żywcem kobiety za niedostateczne. Zaprosiwszy przdto krewnych zmarłego na wielką ucztę, rozkazał wszystkim poderznąć gardła.

Wykaz

przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznéj w Poznaniu od dnia 15 maja 1875 r.

	Przychodzi.	Pociąg.	Czas. g.	m.	Pociąg.	Odchodzi.
1	z Krzyża	osob.	4	54	—	— —
2	— —	—	5	3	osob.	do Zbąszynia.
3	— —	—	5	4	osob.	do Wrocławia.
4	— —	—	5	17	osob.	do Bydgoszczy
5	— —	—	5	33	mięsz.	do Krzyża.
6	z Zbąszynia	mięsz.	7	27	—	— —
7	z Krzyża	mięsz.	8	3	—	— —
8	z Leszna	osob.	8	17	—	— —
9	z Zbąszynia	mięsz.	8	25	—	— —
10	z Bydgoszczy	osob.	10	15	—	— —
11	— —	—	10	22	posp.	do Zbąszynia.
12	z Wrocławia	osob.	10	44	—	— —
13	z Zbąszynia	osob.	10	55	—	— —
14	— —	—	11	—	osob.	do Wrocławia.
15	— —	—	11	—	osob.	do Krzyża.
16	— —	—	11	2	osob.	do Bydgoszczy.
17	z Zbąszynia.	posp.	3	7	—	— —
18	z Bydgoszczy	osob.	3	22	—	— —
19	z Krzyża	osob.	3	54	—	— —
20	z Wrocławia	osob.	3	55	—	— —
21	— —	—	4	—	osob.	do Zbąszynia.
22	— —	—	4	4	osob.	do Wrocławia.
23	— —	—	4	11	osob.	do Bydgoszczy
24	— —	—	6	33	mięsz.	do Krzyża,
25	— —	—	6	40	mięsz.	do Zbąszynia.
26	— —	—	7	5	osob.	do Leszna.
27	— —	—	8		mięsz.	do Gniezna.
28	z Krzyża	mięsz.	9	30	—	— —
29	z Bydgoszczy	osob.	10	12	—	— —
30	z Wrocławia	osob.	10	47	—	— —
31	z Zbąszynia	osob	11	5	—	— —
32	— —	—	11	31	osob.	do Krzyża.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Niedzieli** No. 38 wyszedł z druku i zawiera: Modlitwa kościelna na niedzielę V. po Świątkach. — Król Bolesław Chrobry przyjmuje u siebie w gościnę Ottona III. cesarza rzymskiego (dokończenie). — O gwiazdo morska, pieśń do Najświętszéj Maryi Panny, skomponował J. F. Guniewicz. — Krótki rzut oka na cierpienia Stolicy Apostolskiéj od wieku pierwszego aż do dni naszych. — Ze świata.

* **Warty** numer 51 wyszedł z druku i zawiera: Mowa żałobna na cześć ś. p. księdza Walentego Wojciechowskiego, wygłoszona podczas nabożeństwa żałobnego w katedrze gnieźnieńskiéj dnia 11 czerwca przez ks. Dr. Łukowskiego, profesora seminaryum. — Titusa Macciusza Plauta Menechmy (bliźniaki) (dalszy ciąg). — Nadpełtwiańskie echa. — Filozofia Leibnitza, napisał Dr. Władysław Daisenberg (dokończenie). — Składka na pomnik Dra Karóla Libelta. — Rozmaitości.

* **Przeglądu Lwowskiego** poszyt 12 wyszedł i zawiera: Dwa dramata (studyum nad objawami literatury dramatycznéj w ostatnich czasach). — Rozwiązanie Zagadki. (Dok.) — Zasady i program patryotów. (Dok.) Dziennikarstwo i literatura — „Równouprawnienie kobiety“ — Lud. — Różności: Bajki jener. Franciszka Morawskiego. (C. d.) — Do akt męczeńskich Unii w dyecezyi Chełmskiéj. — Listy z Wiednia: Kulturkampf a Austrya — Walne zebranie stowarzyszenia katolickiego — Nowe stronnictwo państwa — Palacky — Zmiana w ministerstwie — Parlament węgierski — Cena życia Bismarcka — Dr. Beigel — Ojczyzna — Zielone święta — Zakonnice — Statystyka — Plakat w Gracu. — Po sejmie. — Korespondencye: Z Wołynia: o kolleg. petersburgskiém. — Z Krakowa: Ks. Biskup Wojtarowicz — Aleksander Kremer — Cecylia hr. Małachowska i walne zgromadzenie członków Towarzystwa ogniowego. — Kronika: Szesnasty czerwca. — Z Francyi: Ruch religijny — Uroczystość w Rouen — Mgr. Dupanloup i kierunek naukowy Uniwersytetu — Wolność nauczania — Mgr. Plantier — i Ravelet. — Ze Lwowa: Kolegium petersburgskie — Ojciec św. — Ojczyzna i Dziennik Polski — Śmierć czterech polskich Biskupów — Karól Libelt — Nowe książki — Od redakcyi.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,75 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99 40 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,25 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92,— płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,50 płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,25 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 21,25 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rossyjskie banknoty 280,50 płc., Ostdeutschebank 80,25 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechsierbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano 500 cent. cena wypowiedz. 144,— mar., na czerwiec 144,— m., czerwiec-lipiec 146,— m., lipiec.-sierp. 146,— marek, sierpień-wrzesień 146,— marek, wrzesień-paźdz. 146,— marek, na jesień 146,— marek.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiédz. 51,90, na czerw, 51,90 m., lipiec 52,20 marek, sierpień 53,— marek, wrzesień 53,40 marek, październik 52,80 mar. list. 51,60.

W miejscu okowita (bez beczki) 51,70 m.

* **MĄKA.** Poznań, 22 czerwca. Pszenna nr. 0 i 1 15,—17,— m., rżana No. 0 i 1 10,50—12,— marek za 50 kil.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddeckowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabètes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skróćony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardlowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkol lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju (1918)

W **Pzonaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schott laender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 21 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

	Not 19		Not. 19	
Nadreńs. kol.	114	0	114	25
Kol. Min. kol.	101	50	101	—
Berg March ko	85	25	85	—
Gór szląs kol żel lit A i C	138	25	138	50
March poz kol	21	—	21	10
Aus pół wschk	266	50	266	50
Aus. ak. kred	397	50	399	—
Aus banknoty	183	50	183	80
Poz pro bk ak	99	10	99	40
Ostd. Bank.	80	25	79	75
Kwil. Potocki	70	—	70	—
Poz sprit ak to	—	—	—	—
Wrocł disk bk	72	5z	72	50
Szlą stow bkow	94	50	94	25
Diskom udziały	154	—	153	75
Dormun. Unia	9	50	10	—
Laurahütte	94	75	97	25

Berlin dnia 21 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 19		Not 19	
Pszenica słabo				
Czer	188	—	188	50
Sier Wrz	192	—	192	—
Żyto silnie w miejscu				
Czer	139	—	140	—
Czer Lip	139	—	140	—
Sier Wrz	144	—	144	50
Oléj rzep stalej				
Czer	57	50	57	50
Sier Wrześ	60	40	60	—
Wrz Paź	61	—	60	50
Okowita stale w miejscu	54	—	53	50
Czer	53	60	53	40
Czer Lip.	53	80	53	75
Sier Wrz	54	80	54	75
Wrz Paź	54	50	54	30
Owies cze wiec	158	50	159	5
Wypow żyta	3350		225	
Wypow okow	10000		60000	
Kapitały				
Galicyany	106	—	106	—
Pr pap państ	92	50	92	25
Poz 4% lis zast	94	80	94	75
Poz list rent	96	80	97	—
Koléj Państw	510	50	512	—
Lombardy	172	50	184	—
Austr los 1860	116	90	117	—
Włochy	72	25	72	40
Amerkyany	98	75	98	80
Turki	42	25	42	30
7½ % Rumuńs	34	60	34	75
Pol lik lis zas	70	75	70	30
Rosyjs bknot	280	25	280	60
Srb renty austr	68	10	68	10

Szczecin dnia 21 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 19		Not 19	
Pszenica stale				
Czer	191	—	188	—
Czer Lip	189	50	188	—
Sier Wrz	193	—	191	—
Żyto stale				
Czer	144	50	144	50
Czer Lip	141	50	141	50
Sier Wrz	144	50	143	50
Oléj rzepi stale				
Czer	56	—	55	50
Sier Wrz	57	25	56	50
Okowita w miejscu	51	60	51	50
Czer Lip	52	—	51	50
Lip Sier	52	—	52	—

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p. (1080)

Karóla Libelta

odbędzie się w poniedziałek dnia 28 czerwca

w Klecku.

†

Dnia 21 b. m. o godzinie 3 z południa zasnął w Bogu po długoletnich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami

Antoni Koczorowski

w 76 roku życia.

Eksportacya zwłok nastąpi z Jasienia dnia 27 b. m. o 5 po południu do grobu familijnego w Głuchowie, następnego zaś dnia tamże pogrzeb. W smutku pogrążeni (1087)

Żona, siostra i dzieci.

†

Melchior Kukuliński,

żołnierz z r. 1830 i 1831, ozdobiony krzyżem za waleczność, zasnął w Bogu dnia 19 m. b. w Witosławiu pod Nakłem w roku życia 68, po 45letniéj służbie w tymżesamym domu. Pogrzeb w Zabartowie p. Więcborkiem dnia 24 m. b. (1081)

Teatr polski

w ogrodzie Potockiego

w Poznaniu.

Przedstawienie amatorskie

urzadzone staraniem

Towarz. młodzieży kupieckiéj

na dochód

ukończenia budowy teatru

w środę d. 23 czerwca 1875

Nieproszeni goście.

Komedya w jednym akcie przez Fryderyka hr. Skarbka.

Posażna Jedynaczka.

Komedya w jednym akcie przez Jana Aleksandra hr. Fredrę.

Biletów dostać można w handlu pp. **Kusztelana** i **Hirschfelda**, dla członków Towarzystwa w handlu p. **W. Jerzykiewicza.** [1078]

Początek o godzinie ½ do 8.

Ludwika Gehlena

Regenerator włosow

przywraca zaczynającym siwieć i zupełnie siwym włosom ich pierwotny kolor bez przymieszki farby. Dowodzą tego wyłożone świadectwa. Cena 4 mki 50 fen. Za skutek gwarantuje

Ludwik Gehlen,

Fryzyer i konserwator włosów

[789] Poznań.

S. J. Auerbach Posen.

Wagi decymalne,
Wagi dla bydła,
Patentowane latarnie do stajen,
Szczotki }
Zgrzebła } **dla koni,**

poleca (607)

S. J. Auerbach.

Kubliński,

dentysta,

przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**

Poznań, ul. Sto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Najpierwszą przesyłkę bardzo pięknych dojrzałych

Ananasów

odebrał (1083)

A. Cichowicz.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk

nie odbędzie w tym roku publicznego posiedzenia z powodu żałoby po zmarłym swoim Prezesie. (1840)

We czwartek dnia 1 lipca o godz. 10 rano odprawi się w kościele Farnym żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Dra **Karóla Libelta.**

W tymże dniu o godz. 4 po południu odbędzie się w domu Towarzystwa walne zebranie, na którém pomiędzy innemi wybór prezesa i wice prezesa. Szanownych członków upraszamy o jak najliczniejszy udział.

Zarząd.

Rasy do Maszyn

rzemienne i parciane,

Smarowniki i manchety,

Skóry na Uprzęż itd.

polecają

Orłowski & Comp.,

[2269] **Skład skór**

Rejestra gospodarskie wszelkiego rodzaju

dostarcza w dokładném wykonaniu i dobréj oprawie

L. Streisand w Grodzisku,

Na życzenie przesyła się wzory bezpłatnie i franco. [1082]

Rudolf Mosse

ajent oficialny

wszystkich

czasopism kraj. i zagran.

w Berlinie

ekspedyuje **anonsy** wszelkiego rodzaju do **najodpowiedniejszych** stósownie do celu ich gazet i oblicza tylko **Ceny oryginalne** ekspedycyi dzienników, pobierając od nich swoją prowizyą.

Ostrzegam niniejszém, że **żadnych** długów za syna mego **Józefa Morawskiego,** obecnie ucznia akademii w Proszkowie **nie płacę.** (1086)

Oporów, 20 czerwca.

A. W. Morawski.

Przy ul. Wilhelmowskiéj 26

jest do wynajęcia od 1 października r. b. **całe pierwsze piętro,** składające się z 19 pokoi, razem lub rozdzielone. (711)

Bliższe wiadomości w **Ostdeutsche Bank.**

Rybaki 19/20 **pomieszkanie** do wynajęcia. [1085]

Stare

Dzieła polskie

lub odnoszące się do

Rzeczy polskich

kupuje po najwyższych cenach [790]

Antykwarnia E. Callier

Prawdziwą chińską

herbatę czarną

funt po 1, 1⅓ i 2 tal.

jako i wyborowe [714]

prusze czarne

funt po 22½ sgr. poleca

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Codziennie

świeże masło

poleca (670)

Mleczarnia

przy ul. św. Marcina No. 13.

Nakładem Ludwika Merzbacha. — Czcionkami L. Merzbacha.